

# „Pekin” i Schloss Posen – historie równoległe

Jan Kowalski

**Zamek Cesarski,**  
Poznań (pocztówka)

[s. 52]

**Pałac Kultury i Nauki,**  
Warszawa (w budowie)

[s. 55]



*Posen. Schloß u. Universität*

„W tej chmurze albo w tych kilku scalonych chmurach jesiennych nurza się Pałac Kultury, który kiedyś, za młodu, był Pałacem Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina. Ogromna, spiczasta budowla budziła strach, nienawiść, magiczną zgrozę. Pomnik pychy, statua niewolności, kamienny tort przestrogi. A teraz to tylko wielki barak, postawiony na sztorc. Zżarty przez grzyb i pleśń stary szalet zapomniany na środkowoeuropejskim rozdrożu”<sup>1</sup>.

„[...] kazałem zawieźć się do Schloss Posen, a po drodze podziwiałem błękitną wieżę i arka-dową loggię ratusza oraz kolorowe fasady wąskich mieszczańskich kamienic ściśniętych wokół Starego Rynku, w którym odbijało się kilka wieków dyskretnie fantazyjnej pomysłowości architektów, i tak aż do chwili gdy ta poranna, lekka przyjemność ulotniła się brutalnie na widok samego zamku, rozległego stosu kamiennych bloków, z przylegającym doń wielkim pustym placem, surowego i najeżonego spadzistymi dachami z ostrołukową wieżą doklejoną z boku, masywnego, pełnego godności i grozy, monotonii gmachu, przed którym parkowały jeden po drugim mercedesy z proporczykami dygnitarzy”<sup>2</sup>.

Kamienny tort, postawiony na sztorc barak, rozległy stos kamiennych bloków – nawet w lite-

rackim opisie Tadeusza Konwickiego z *Małej apokalipsy* i Jonathana Littella z *Łaskawych dostrzec* można złowrogie pokrewieństwo tych dwóch monumentalnych gmachów wybudowanych na dowód obcego panowania w Polsce. Wydawać by się mogło, że nic nie łączy tych dwóch budowli: wzniesionego w 1953 roku Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina w Warszawie, zwanego potocznie Pekinem, i uroczyste otwartego w 1910 roku zamku cesarskiego w Poznaniu. Były podobnie nielubiane przez mieszkańców, uznane za symbol obcej dominacji, traktowane jak intruz naturalnej tkanki miejskiej, chciano burzyć i wysadzać w powietrze. W końcu obydwie budynki stały się bohaterami miejskich legend i na trwałe wrosły w pejzaże swoich miast, dopasowując się do zmieniającego się czasu. Na obie budowle patrzeć można jak na zrealizowane ogromnym nakładem sił i środków fantasmagorie – urojenia, fantastyczne wymieszanie jawy i snu. Ich porażająca niepraktyczna fantastyczność zachwyca i odpycha, czyniąc z nich przedmiot wieloznacznej fascynacji.

Poznański zamek zaprojektowany przez Franza Schwechтена miał manifestować niemieckie panowanie w Wielkopolsce. Cesarz Wilhelm II bardzo interesował się budową i wywarł osobisty wpływ na kształt zamku, dobierając także wiele jego detali. Budowę rozpoczęto w 1905 roku i trwała ona jedynie 5 lat. 21 sierpnia 1910 roku architekt osobiście wręczył klucze cesarzowi podczas jego wizyty w Poznaniu. Zamek został wzniesiony na planie nieregularnego wieloboku w stylu neoromańskim, uważanym przez cesarza za najbardziej germański i reprezentujący świetność Świętego Cesarstwa

<sup>1</sup> Konwicki T., *Mała Apokalipsa*, Warszawa 1989, s. 6.

<sup>2</sup> Littel J., *Łaskawe*, Wydawnictwo Literackie Kraków 2008, s. 699.

Narodu Niemieckiego. Wiele elementów zamku wzorowanych było na znanych obiektach architektury europejskiej, tak jak na przykład fontanna Lwów na podobnej fontannie z Patio de los Leones w Alhambrze w Grenadzie czy kaplica ozdobiona mozaikami wzorowanymi na Capella Palatina w Palermo, sklepienie zaś palmowe w refektarzu wzorowane było na sklepieniu Wielkiego Refektarza zamku w Malborku. Nawiązująca do bizantyjskich bazylik sala tronowa była z trzech stron oświetlana wielkimi oknami, otoczonymi wspartymi na kolumnach arkadami. Pomiędzy łukami umieszczono 8 posągów przedstawiających niemieckich cesarzy, a we wnęce środkowej arkady – orientalny tron.

Spektakularna cesarska rezydencja miała świadczyć o tym, że Poznań stał się nową stolicą niemieckiego Wschodu. Powrót Niemców do Poznania w czasie II wojny światowej zaowocował przebudową zamku według projektu Alberta Speera. Jednym z efektów tej przebudowy było usunięcie zamkowej kaplicy i przekształcenie jej w gabinet Adolfa Hitlera. Poznański zamek w swej historii pełnił najrozmaitsze funkcje, miał być rezydencją cesarza i Führera III Rzeszy, był sztabem niemieckiej armii w czasie I wojny światowej, rezydencją Naczelnika Państwa Polskiego, uniwersytetem, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, wreszcie stał się centrum kultury.

Idea budowy Pałacu Kultury i Nauki powstała podobno podczas wizyty Stalina i Mołotowa w Warszawie w 1951 roku. „Nowy symbol Warszawy” miał być wzorowany na socrealistycznych drapaczach chmur w Moskwie. Już w lipcu tego samego roku przyjechał do Warszawy zespół radzieckich architektów pod przewodnictwem Lwa Rudniewa. Wkrótce razem z polskimi architektami wyruszyli oni w podróż po Polsce, podczas której pokazano

Rosjanom najważniejsze zabytki. Rosjanie zachwyceni tym, co zobaczyli, wprowadzili później do projektu wiele typowo polskich elementów. Chcieli, aby nowy obiekt nosił jak najwięcej lokalnych cech i podobał się Polakom. Rudniew podkreślił, że „projekt ten winien mieć na celu stworzenie jednorodnego obrazu, obrazu piękna, który by się łączył w jedną całość architektoniczną i stanowił łączność ze starą Warszawą”. Pisano o nim: „Pałac Kultury ma być nie tylko wielki. Ma być piękny. Jako centralny budynek Warszawy, socjalistycznej stolicy Polski, musi mieć charakterystyczne cechy polskiej architektury, powinien posiadać elementy zaczerpnięte ze skarbnicy polskiej kultury architektonicznej”.

Przywiezieni z Rosji robotnicy wznosili Pałac Kultury i Nauki przez 1175 dni. Dokładnie o godzinie szesnastej 21 lipca 1955 roku ambasador ZSRR Pantelejmon Ponomarienko i premier rządu PRL Józef Cyrankiewicz, siedząc przy stole ustawionym przed wejściem głównym do PKiN, podpisali protokół przekazania Pałacu Kultury i Nauki imienia Józefa Stalina.

Autor „spontanicznej” propozycji przemianowania Katowic na Stalinogród Gustaw Morcinek pisał o sylwetce Pałacu widzianej z okien pociągu wjeżdżającego do Warszawy: „Była podobna do zjawy, a przede wszystkim zdała się podobna do Nike z paryskiego Luwru. Czarowała mnie swym przedziwnie smukłym i strzelistym, ulatującym w niebo kształtem, i podobnie jak tamta Nike, prawiała mi o zwycięstwie i wierze w człowieka”<sup>3</sup>. Leopold Tyrmand zanotował w swoim dzienniku, że warszawiacy rychło ochrzcili Pałac „Pekinem”: „Poza anagramem, jest w tym podtekst: tak nazywano z uszczypliwym lekceważeniem wielką

<sup>3</sup> Benedyktowicz Z., *Widmo środka świata*, „Autoportret” 1/2008.





Zamek Cesarski, Sala Tronowa  
fot. Maciej Kaczyński

czynszówkę w przedwojennej Warszawie, na rogu Złotej i Żelaznej, siedlisko pokątnych domów rozpusty”. Władysław Broniewski nazwał dzieło Rudniewa „koszmarnym snem pijanego cukiernika”. Podobno zwiedzający Warszawę francuski aktor Gérard Philippe miał zauważyć sarkastycznie: „Mały, ale gustowny”; słowa te przypisywane są także Antoniemu Słonimskiemu i Stanisławowi Dygatowi.

Historyk architektury Vadim Bass zauważa, że „architektura stalinowska jest zjawiskiem paradoksalnym. Z trudem znajdzie się drugi okres w historii budownictwa, który odznaczałby się podobną obfitością formalnych i kompozycyjnych rozwiązań, różnorodnością, niekanonicznością. Źródła unikalności architektury stalinowskiej należy szukać przede wszystkim w osobliwym położeniu architekta...

Radziecki budowniczy funkcjonuje pomiędzy nagrodą stalinowską a obozem koncentracyjnym, przy czym – podkreślmy to wyraźnie – ocena projektu, jego los oraz los jego autora są absolutnie nieprzewidywalne, gdyż nie wiążą się z kryteriami profesjonalizmu czy artystycznej jakości”<sup>4</sup>.

Zarówno poznański zamek, jak i warszawski Pałac stały się świadkami historii. Poznańskie mury widziały między innymi cesarza Niemiec Wilhelma II, Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, śmietankę nazistowskich dygnitarzy, w tym Alberta Speera i Heinricha Himmlera. Na początku października 1943 roku specjalny pociąg Reichsführera SS Heinricha Himmlera zatrzymał się na kilka dni w przyłączonym do III Rzeszy Poznaniu. Himmler wygłosił dwie mowy. Za pierwszym razem – 4 października

1943 roku – przemawiał do grupenführerów SS zebranych w Złotej Sali ratusza, a dwa dni później – do reich- i gauleiterów, zebranych najprawdopodobniej w poznańskim zamku. Przypuszcza się, że to właśnie tam prawdopodobnie padły pamiętne słowa, których wstrząsające nagranie stało się dowodem rzeczowym w procesie norymberskim: „Stanęliśmy przed pytaniem: a co z kobietami i dziećmi? Zdecydowałem się znaleźć całkowicie jasne rozwiązanie także w tej kwestii. Nie uważałem się mianowicie za uprawnionego do tego, by wytepić mężczyzn – to znaczy zabić lub kazać zabić – jednocześnie pozwalając, by ich dzieci zemściły się kiedyś na naszych synach i wnukach. Trzeba było podjąć ciężką decyzję: ten naród musi zniknąć z powierzchni ziemi”<sup>4</sup>.

Do dziś zachowała oryginalny wystrój i wyposażenie wnętrz socrealistycznych Sala Kongresowa PKiN. W czasach PRL odbywały się w niej zjazdy PZPR oraz uroczyste imprezy tej partii i innych organizacji politycznych, takich jak na przykład ZSL czy też PRON. Podczas VII Zjazdu PZPR w 1975 roku goszczący na obradach radziecki przywódca Leonid Breżniew „dyrygował” delegatami podczas śpiewania przez nich Międzynarodówki. Przez lata uznawano to za niepotwierdzoną anegdotę, jednak po upadku komunizmu odnaleziono taśmę z zarejestrowanym incydentem. Ale w Sali Kongresowej odbywały się także koncerty, między innymi w roku 1967 zagrali tu The Rolling Stones i był to jeden z pierwszych kon-

certów zachodniej grupy w bloku wschodnim. Występowali tu również Marlena Dietrich, King Crimson, Procol Harum (tymczasem w poznańskim zamku zobaczyć można było także legendy muzyki, jak Plastic People of the Universe czy Patti Smiths). To właśnie w Sali Kongresowej padły słynne słowa Mieczysława Rakowskiego: „Sztandar Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej – wyprowadzić”. Dzisiaj w Sali Kongresowej odbywają się imprezy firm takich jak Microsoft czy wybory miss. W tym roku można było oglądać Salę Kongresową w pokazywanym na Biennale weneckim filmie Yael Bartany, w którym sala służyła jako decorum dla wystawienia zwłok Sławomira Sierakowskiego.

Po II wojnie światowej władze podjęły decyzję o zburzeniu cesarskiego zamku. Z braku środków ograniczono się jednak tylko do obniżenia zamkowej wieży, by nie dominowała nad śródmieściem. Planowano ponadto zbudowanie w sąsiedztwie 20-kondygnacyjnego wieżowca, który zdominować miał bryłę zamku. Aby zmienić ideowe oblicze zamku, w Holu Kolumnowym umieszczono płaskorzeźby przedstawiające historię Poznania i Wielkopolski. Mimo tych zabiegów władze nie czuły się dobrze w tak zwanym Nowym Ratuszu. W 1962 roku podjęto decyzję o wyprowadzeniu Rady Narodowej z zamku. Decyzję tę tłumaczono tym, że „Prezydium Rady Narodowej m. Poznania, przyjmując liczne delegacje zagraniczne, szczególnie w czasie MTP, jest stale narażone na indagacje odnośnie do pochodzenia budynku «Nowy Ratusz», czyli byłego zamku niemieckiego, którego pochodzenie znają przedstawiciele wszystkich państw, a zwłaszcza krajów zachodnich”. W miejsce „Nowego Ratusza” powołano Pałac Kultury, którego działalność miała „służyć realizacji polityki kulturalnej państwa i socjalistycznemu wychowaniu społeczeństwa”.

<sup>4</sup> Bass V., **Paradoksy Socrealizmu**, „Autoportret” 1/2008.

<sup>5</sup> Z prof. Janem M. Piskorskim rozmawia Piotr Bojarski, **Himmler w Poznaniu: Żydów musimy wytepić!**, Gazeta.pl Poznań, 5.10.2009, [http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,37175,7110655,Himmler\\_w\\_Poznaniu\\_\\_Zydow\\_musimy\\_wytecic\\_.html](http://poznan.gazeta.pl/poznan/1,37175,7110655,Himmler_w_Poznaniu__Zydow_musimy_wytecic_.html) (30.11.2011).



Rzeźby na PKiN, Warszawa  
fot. Marek Wasilewski

W 20. rocznicę zburzenia muru berlińskiego minister Radosław Sikorski zaproponował zburzenie PKiN. W wywiadzie dla Radia Zet powiedział: „20 lat temu podczas obalania komunizmu – zabrakło «momentu katharsis». – To, co patriotyczna ludność stolicy zrobiła po odzyskaniu niepodległości 91 lat temu, zburzyła cerkiew prawosławną na dzisiejszym placu Józefa Piłsudskiego, tego nam zabrakło”.

Tymczasem w roku 2007 PKiN został wpisany na listę zabytków, co odsunęło w niebyt wszystkie przeszłe i przyszłe próby jego zburzenia. Postanowienie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wzbudziło wiele emocji. Skrytykowało je zrzeszające historyków i pracowników naukowych UJ stowarzyszenie Inicjatywa Małopolska im. Króla Władysława Łokietka. Jej członkowie nazwali dzień wpisania PKiN do rejestru zabytków „czarnym dniem polskiej kultury”, stwierdzając jednocześnie, iż: „Decyzja ta oznacza, że PKiN zostanie na stałe objęty prawną klauzulą nienaruszalności. Pomnik architektury kolonialnej ZSRR w centrum stolicy Polski będzie już na zawsze świadczył o tym, że diaboliczny plan Stalina i Mołotowa, aby poprzez symbolikę architektoniczną Pałacu zsowietyzować mentalność Polaków urodzonych pod radziecką okupacją, powiódł się”.

Nie zabrakło też głosów pozytywnych. Szef Społecznej Rady Ochrony Dziedzictwa Kulturowego przy prezydencie Warszawy, profesor Andrzej Tomaszewski, stwierdził: „To wybitny przykład architektury socrealizmu. Nawet w dawnym Związku Radzieckim trudno znaleźć obiekty równie wysokiej klasy. We wnętrzach znajdziemy dzieła polskich artystów: malarstwo ścienne, meble projektowane m.in. przez Jana Bogusławskiego, ceramiczne żyrandole i szklane kinkiety z polskich hut”.

Zwolennikiem PKiN jako zabytku był także Stefan Kuryłowicz: „Czy tego chcemy, czy nie jest przestrzenną ikoną Warszawy, obecną na pocztówkach, zdjęciach, filmach i w programach telewizyjnych. Przykre jest dla mnie tylko to, że nie udało nam się stworzyć nic konkurencyjnego. Główną zaletą Pałacu jest jego skala, bo takich obiektów nie ma na świecie wiele. Nie do powtórzenia są także detale jego wykończenia. To symbol starej epoki i powinien być pod ochroną, nawet jeśli kojarzy się z Sowietami”.

W tym kontekście na ironię zakrawa mało znany fakt, że przed wojną, w 1936 roku, Juliusz Nagórski zaprezentował prezydentowi Mościckiemu i prezydentowi miasta Starzyńskiemu projekt Wieży Niepodległości – wysokiego na 200 metrów wieżowca (z nadajnikiem radiowym na szczycie) łądząco podobnego do powojennego Pałacu Kultury i Nauki. Wiedzę o projekcie Nagórskiego w trakcie projektowania Pałacu Kultury i Nauki z pewnością mieli polscy architekci współpracujący z Rudniewem.

Dwa budynki w różnych częściach Polski postawione przez obcych władców i architektów. Poznański zamek, ten architektoniczny horror, to ostatni zbudowany w Europie zamek monarchii. PKiN zamkiem nie był nigdy w sensie dosłownym, ale jako symbol władzy Imperium na zachodnich rubieżach był zamkiem w sensie metaforycznym. Nauczylismy się z nimi żyć. Nienawidziliśmy ich, śmiało się z nich. Wydaje się, że teraz ich symboliczna moc wyczerpała się tak dalece, że możemy z nimi normalnie żyć. ●

Pisząc ten tekst, korzystałem z publikacji Janusza Pazdera **Zamek cesarski**, Poznań 2010 oraz z kwartalnika „Autoportret” (1/2008) pod tytułem **Przestrzenie władzy**.